Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



Wolna myśl Wolne Żarty

Nr. 19. r. 1931

Cena 40 gr.

Łapanie za słowo



U nóg dziewczyny młodej
Chłopaczek ukląkł młody
I szepce jej, czerwony
Jak rak wyjęty z wody:

„Niech pani nie zaprzecza
I główką niech nie kręci.
Sama mi pani rzekła,
Że miłość panią nęci.

Że.. ze mną.. może.. kiedyś
U pani,. to i owo.
Pamiętam to i panią
Chcę złapać dziś za słowo"

Na to odparła ona
Spojrzawszy się na niego:
„Miast łapać mnie za słowo
Złap mnie za co innego".



..Już wiem.. Więc Amorek słodki
gna go do parku.. ku dzieweczce..
za chwilę może mu się uda
siedzieć już przy niej na ławeczce...

Z ławeczki gnać ich Amor będzie
tam, gdzie zupełnie będą sami..
— bo ona tęsknić będzie również
za gorącemi pieszczotami...

Lecz boję się, że gdy się skończy
pierwszy wiosenny, romans tkliwy..
że w darze — wkrótce się pokaże
taki malutki Amor żywy...!!

Amerykański pojedynek.

Lord Kugiel i lord Łokszyn, dwa bałuckie lordy,
Do miss Salci „poczuli się być amoroso".
Lord Kugiel zaczął pisać do niej czułe wiersze,
Lord Łokszyn zaczął pisać jeszcze czulej prozą.

Miss Salcia obu lordom sprzyjała jednako,
I pragnęła ich obu mieć w wspólnym akordzie,
Lecz rywale patrzyli na siebie zpodełba
I każdy z nich przysięgał: „Ja go dam po mordzie".

Nienawiść rosła szybko jak wrzód na pośladku,
Aż wreszcie wpadł lord Kugiel na pomysł szatański
I rzekł: „Łokszyn! Przed nami jest węzeł gordowski!
Pojedynek niech przetnie go amerykański".

— „Wus is a pojedynek?" — „Nie wiesz? Do cylindra
Pakuje się dwie jajki: czarne oraz białe,
I ciągnie się: kto białe wyciągnie — ten wygrał,
A kto czarne, ten sobie w serce puszcza strzałe".

Lord Łokszyn pozieleniał: „Puszczać strzałe w serce?
Z rewelwerem? Uj, co ty masz za głupie witze!?
Wszak można pojedynek ten zrobić inaczej,
Choć z jajkiem i cylindrem, jak jest w Ameryce

Będziemy się za jajki ciągnąć tak, jak rzekłeś.
Jak kto czarne wyciągnie, to przegrał, mój drogi,
I za karę się z naszą miss Salcią ożeni"
„No a drugi" — „Ten będzie mu przyprawiał rogi".

Andrzej Pirat.

Pomylony zawiadowca i zajęta linja

Jaś Łepek! Miły, cichy, poczciwy Jaś Łepek!
Znałem go jeszcze jako małego chłopczyka.
Nagle się dowiaduję: mój Jaś dostał bzika,
Łagodnego, cichego pomięszania klepek
I zdaje mu się ciągle z niewiadomej racji
Że jest... no... zawiadowcą kolejowej stacji.
Jaś Łepek! Ojciec rodziny!
Wybrałem się w odwiędziny.
Ledwo wszedłem, ujrzałem: wszystkie drzwi i drzwiczki
Przybrane w tekturowe, dworcowe tabliczki.
Na drzwiach salonu napis zdobny w zakrętasy
„Poczekalnia pierwszej klasy".
Przed jadalnią napis nowy:
„Bufet kolejowy"
W przedpokoju, na wielkim wiszącym lichtarzu
Tabliczka: „Przechowalnia ręcznego bagażu".
Ach!
A na jakichś drzwiach
Umieścił drań
Dwie tabliczki z napisem: „Dla panów" — „Dla pań"
Ledwo się oswoiłem potrosze z tem wszystkiem
Wpadł Jaś—w czerwonej czapce - i z ogromnym gwizdkiem
„Jak się masz! Jesteś przecie!
Zjesz obiad w naszym bufecie!
Waza zajeżdża na stół
O pierwszej dziesięć i pół".
Zaciągnął mnie do stołu, przedstawił swej żonie
I sublokatorowi, poczem zatarł dłonie
I krzyknął żywo:
„Zajeżdżać z lokomotywą!"
Po obiedzie zagwizdał: „Hej, wagony na tor!"
Żona wstała, odeszła, za nią... sublokator
A Jaś zapalił cygaro.
Gdy w pokoju od dymu zrobiło się szaro
Jaś zerwał się i szepnął: „Darujesz mi może,
Lecz o drugiej piętnaście w każdy piątek wiosny
Odjeżdża po żony torze
Mój extra - pociąg miłosny.
Zaczekaj tutaj na mnie, jeżeli masz chęć.
To nie trwa u mnie długo. Jakieś minut pięć".
Gwizdnął, wierzgnął i skoczył do sypialni żony
A po chwili głos jego zabrzmiał oburzony
„Ach, żono, bezmyślna żono!
Trzeba było latarkę wywiesić czerwoną".
I wrócił do jadalni i z miną od święta
Rzekł: „Pociąg nie odejdzie dziś o zwykłej porze.
Nie może.
Linja zajęta". Jerzy Wrzos.

OCZY.

Nie powiem nikomu, że kocham szalenie
twe oczy czarowne, upojne..
nie powiem nikomu, że jedno spojrzenie
było tak szczodre i hojne...
To jedno spojrzenie mój spokój zburzyło
jak orkan, co w stepach szaleje..
jak wicher, co hula czasami po polach
i leśne nie obce mu knieje...
Myślałem, że szczęście do bram mych wstąpiło
co szare okrasi me życie,..
jak promień słoneczny, strzelisty, promienny
przenika przez chmurne zakrycie.
Niestety!! Nie dla mnie spojrzenie to było
ktoś inny otrzymał je w darze...
A ból w mojem sercu pozostał na zawsze
(Jak kłamne są szczęścia miraże)
I klnę i narzekam, na los swój złorzeczę
na oczy, co jakby mówiły.
ach, oczy, wy oczy zaborcze, przepastne
Cóżeście wy ze mną zrobiły?...

Jewicz.

WOLNE ŻARTY

№ 19

Wydawca: Helena Kokorzycka
Tel. red. Nr 149-55
Redakcja i administracja ŁÓDZ, ul. Żeromskiego L. 60

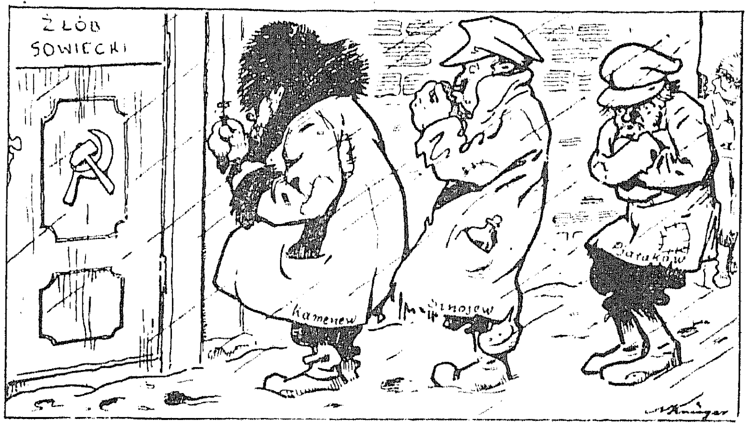
NR. 19. Tygodnik artystyczno-literacki i satyryczno-humorystyczny. Rok wydawn. XIII. 1931 R.
Konto czekowe P.K.O. 60.858. Przedpłata kwartalna z przesyłką 4.50 Cena 40 gr. (W Ameryce 15 cent.)

WYJAŚNIŁ

— Która godzina?
— Nie wiem!
— A gdzie twój zegarek?.
— Czy ja jestem wieżą ratuszową, abym nosił zegarek?..

DOBRA OBRONA.

Makso Policer staje oskarżony przed sędzią o obrazę czci. Sędzia przegląda właśnie akty i pyta:
— Czy oskarżony zna Mojsze Stinkfusa,.
— Czegożby nie?. Ja z nim już trzy lata gram w taroca.
— Ale oskarżony powiedział w kawiarni, że Stinkfus jest złodziejem.
— Nu, to on jest nim naprawdę, ale ja tego nie powiedział —.



SOWIECKA OPOZYCJA.

Opozycja skruszona
do żłobu powraca,
wybacz nam Stalinie
bo bunt nie popłaca!

Tylko przyjm nas znowu
do żłobu pełnego —
Wierzym znów w Stalina
— zwalczymy Trockiego.

JESZCZE NIE DŁUGO.

Do małej gospody wioskowej przychodzi jejomość. Każe sobie podać bombę piwa pijac, robi kwaśną minę, nie smakuje mu Woła kelnerkę i pyta.
— A kiedy ostatnim razem nabiliście piwo?..
Kelnerka: Ja nie wiem bo jestem dopiero od ośmiu dni w tej gospodzie.

TAKŻE POCIECHA.

Lokator do gospodarza: Niechno pan spojrzy na dach. Przecież ja wnet w mieszkaniu będę miał już potop...
Gospodarz: Ależ nie martwcie się,. Barometr wskazuje pogodę więc wnet deszcz padać przestanie.



ŻAŁOSNY POGRZEB

Urzędnicy państwowi na pogrzebie 15 procentowej podwyżki.

Przeszłość i przyszłość

Kobieta o wielkiej przeszłości
(mam jeno tu prawdę na względzie)
niestety pomimo wysiłków
przyszłości mieć żadnej
nie będzie...

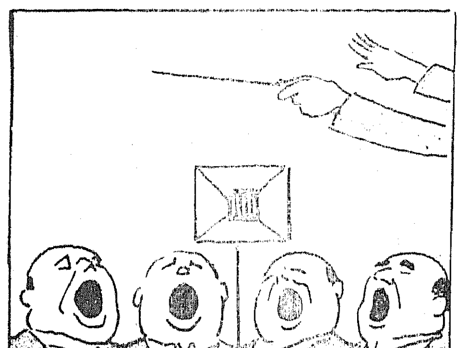
Bocian sędzią!

Tak dziwny ten świat
gdy zapłonie żądzą dziewica
i gdy śni się jej życia Tajemnica
i pozwala całować swe lica
i Erosowi w darze
jeszcze wszystko inne pokaże
i powie; „to należy do ciebie"..
A potem woła: „Jestem w siódmem niebie,
tylko dalej, dalej Erosie..
i zachwyt przebija się w jej głosie,.

To koniec tych ideałów
zastępuje po upływie trzech kwartałów
i wzamian że Erosowi dała siebie w darze...
Bocian wydaje wyrok —
i ciężko ją karze! (H)

Niezasłużona kara.

Że małżeństwo jest karą,
uczy doświadczenie,
tylko, że wielu cierpi
— lecz — niezasłużenie!!



..Tak dzisiaj zgodnie śpiewa sejm — pod batutą nowego kapelmistrza.

Dowód.

Andziul! Zosiul! O co chcecie
tylko mamę dzisiaj proście,
da napewno dziś wieczorem
gdyż mają być goście.
„Będą goście. Ale skądże
wiedzieć możesz Julku?
„Bo do ojca mówi mama:
Mój drogi mężulku". Jot-es.

Krakowiaki.

ank Handlowy" w Łodzi
:iesza klijentów..
im nie zrabuje
włożonych centów.,
ı widzę rozpacz
klientów licu..
ıgą szukać wkładek,
... na księżycu!!

Pola Negri znowu
zamąż wnet wychodzi..
czwartemu mężowi
ona już „dogodzi".
Ale jedno teraz
jeszcze mam na względzie:
kiedy Pola znowu
rozwiedzioną będzie...

5j przyjaciel Karol
ciał swój stan odmienić...
:z tylko z d z i e w i c ą
agnął się ożenić.
ı to ja mu rzekłem
dno mądre słowo:
iść musi szukać
d szkołą l u d o w ą!

Ruch handlowy.

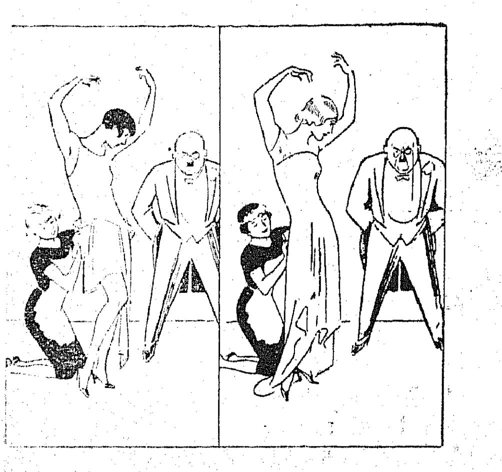
ıch handlowy u nas wielki
rzeszczą żydów wszystkich nacje..
ądy spojrzysz bracie miły
rzysz zaraz licytacje.

'szystkie żydki ucieszone
ınią po tych licytacjach
za bezcen rzeczy drogie
:upują na tych libacjach...

więc nie dziw, że Izrael
łowę podniósł swą do góry..
powiada, że już dawno
łe miał takiej konjunktury..

Nowe przysłowie.

Vzbogaceni jesteśmy
foryzmem nowym:
Pewne — jak twój pieniądz
ył w.. Banku handlowym".



— *Hm, takie krótkie suknie, to już bezwstyd*
— *Co? Takie długie suknie? To przecież już graniczy z perwersją.*

HOCKI - - KLOCKI.

Według statystyki emigracyjnej, wyjechało w ostatnich czasach z Polski kilkaset kucharek i pokojówek — do francuskiej Afryki.

Taki Czasy się zmieniają! Dawniej przyjeżdżali czarni do Europy, na usługę białych — teraz wyjeżdża ją biali na usługi czarnych.

— —

W Monte Carlo wybuchnąć miała rewolucja. Postanowiono ją jednak o d ł o ż y ć do późniejszego terminu, a to ze względu na zbliżający się sezon. Okazało się, że ważniejszą jest sala gry, niż sala królewska, a dla interesu, lepiej jest by toczyło się koło rulety, niż koło historji.

— —

Alkohol w Polsce jest jakby lot nym cementem, który spawa duchowo wszystkich obywateli i sprowadza ich do jednego typu i ujednostajnienia.

— —

Nasi wybitni lotnicy, zmieniają obecnie teren swej działalności. Dawniej operowali w górnych przestworzach, teraz przenieśli swe operacje — do sal sądowych,

— —

Między Marsem a kredytem dla nas, istnieje ta analogia, że Mars i kredyt istnieją — tylko nie można się do nich dostać.

— —

Jak się dowiadujemy, będą odtąd wszyscy działacze społeczni, poddawani badaniom lekarskim. Trwać to będzie tak długo, jak długo na czele naszego Ministerstwa spraw wewnętrznych stać będzie lekarz.

— —

Wprowadzenie prohibicji w Polsce, dałoby wielu bezrobotnym zajęcie. Powstałby nowy zawód: butlegerów.

— —

Nie mamy dobrych kompozytorów, ale wzamian dużo polityków o p e r e t k o w y c h.

Wyjaśniona zagadka.

Znikły u nas psy i koty,
czy w daleką znikły stronę?...
Ach!! Gadają też niecnoty,
że już dawno są.. zjedzone!
Że za psami darmo teraz
po ulicach gonią hycle,
— bo biedacy z nich zrobili
smaczne wiedeńskie sznycle. (H)

Paszporty dla psów i kotów.

Na podstawie rozporządzenia ogłoszonego w „Dzienniku Ustaw Nr. 18, pozycja 99 wprowadzone zostaną w Polsce w życie paszporty dla psów i kotów.

Coraz lepiej moi drodzy,
niech się z słów mych nikt nie śmieje
dzięki Biurokraciuszowi
w naszym kraju już się dzieje..

Człek solidny — chce mieć paszport
ale jedno jest dylema..
sto złotówek nie posiada
a więc też paszportu niema.

Darmo prosi „o ulgowy"
darmo też wylewa łezki.
Dziś paszporty otrzymują
nasze kotki, nasze pieski..

Nasze Mruczki i Milusie
wszystkie z psiej i kociej sorty..
będą zarejestrowane
będą odtąd mieć paszporty..

Nowe to rozporządzenie
stworzy system tych „obrotów"
że legitymować będziem
się paszportem psów i kotów.

Wujaszek.

Z czego człowiek jest zadowolony?

Choćby człowiek doszedł sławy,
posiadał miljony,
to i wówczas jeszcze będzie
niezadowolony..

Z jednej rzeczy tylko w życiu
bywa kontent zawsze...
Z czego?.. Ten i ów zapyta
gdyż to najciekawsze...

Spójrz no przecie w koło siebie
stanąwszy wśród tłumu...
A zobaczysz jak rad każdy
jest z swego rozumu.

Jot-es.



ZAZDROSNA SZEFOWA.

— *Świadectwa ma pani bardzo dobre i przyjęłabym panią do mego biura, ale dla mnie jest pani za młodą..*



Ona. Co?.. To ma być obraz kubistyczny?? Nie, nie chciałabym żyć na Kubie!.

P E C H.

Mój kochany, mój jedyny, drżę na całem ciele, jeszcze nigdy nie byłam z mężczyzną obcym w hotelu.. Ach gdyby się o tem mój mąż dowiedział, nieszczęście byłoby na całej linji.. „Tak zapewniała pani Hanka swego adonisa.

W tej chwili rozlega się pukanie. „Proszę" powiada pani Hanka.

W drzwiach staje pokojówka hotelowa, wręczając pani Hance małe zawiniątko, powiada:

— To szanowna pani zostawiła przedwczoraj przez zapomnienie, gdy była pod numerem dziesiątym z tym tłustym panem.

Słomianka, wnuczka, babka i inne historje!

(Z żałosnych przygód Don-juana)

Nareszcie urlop.. Zaraz złapałem walizkę
i najpierw do lombardu, zastawić leciałem..
garnitur, mój zegarek, pierścionek, dewizkę
kamasze i drobiazgi.. To wszystko co miałem..
Liczę forsę w portfelu. Mam złotych czterysta
teraz taksik i jazda na dworzec prędziutko..
No i via Krynica.. Miejscowość górzysta
Już i gwizdek.. Jedziemy.. Zwykle czekam krótko.

. . . .

Jestem już na miejscu. Okolice śliczne
a powietrze.. (Och. Otwock) Aż się lepiej czuję..
Wyborne towarzystwo.. i do tego liczne
i dziewuszki cacane.. Dusza się raduje..
Zaraz śliczną „gołąbkę" sobie przygruchałem
(śniąc o niej w nocy do samego ranka)
Komplimenty jej przytem gorące szeptałem
i cytowałem wiersze o pięknych kochankach...
Z początku.. jak z początku!! Potem coraz śmielej
szła zabawa nam raźno.. prawie na.. całego!
I było coraz lepiej i coraz weselej
i całusik.. dekolcik.. i prawie.. ten tego...
Dziewczę drżało namiętnie, ogromną chęć miało
lecz i stanowczo i z groźną miną powiedziało:
„E! panie trochę potem.. „Dzisiaj w nocy może?"
„Niechaj będzie" odrzekła. „Gdzie? o jakiej porze.."
— Ten pensjonat na prawo! Czekam o dziewiątej
a na znak pod drzwi swoje położę słomiankę
którą wezmę z pod babci drzwi. „Będę o dziesiątej"
odparłem i poszedłem na herbaty szklankę.

. . . .

Nazajutrz ją spotykam. Zła okrutnie srodze
pytam. „Co się stało mej drogiej niebodze?..
„— To ty nie wiesz? — odfuknie" —Nędzniku, podlecu
twoją pamięcią chyba, djabeł pali w piecu...
„Nic nie wiem.. Nie rozumiem.. Powiedz co takiego?"
— „Co? ty nie wiesz"? „— krzyczała — „Pięknieś zażartował
ja czekałam... Przyszedłeś??! A wczoraj (ten — tego)
żeś o mały figielek prawie nie zwarjował...
Stałem chwilę zdumiony i skonsternowany
ręką sobie po czole raz drugi przetarłem..
I myślę „Czym ja głupi?" czym może zalany
przecież byłem do djaska" Więc tak jej odparłem:
„Dziecinko nie pamiętasz? Byłem — jak mówiłaś
gdy wszedłem, zobaczyłem, znak: wiązeczka słomy
Nie skończyłem... Bo w małą jakby wszystkie gromy
trafiły.. Co? — pytam — co tak się zmieniłaś?..
„Drogi!! Teraz wiem wszystko!! Słuchaj co ci powiem"
„Mów prędzej wykrzyknąłem - „Niech się prawdy dowiem
„Ja.. ja.. hm.. zapomniałem przesunąć słomiankę
z przed drzwi babci pod swoje..."—„Retyl! Wody Szklankę!

Jerzy Karpowicz.



W R A J U.

***Adam:** Nic już z l... kiem figowym, droga E... Teraz już znowu no... długie suknie!*

ODPOWIEDZ.

— Jak nazywa się cz... wiek, który w życiu wi... robi błędów?

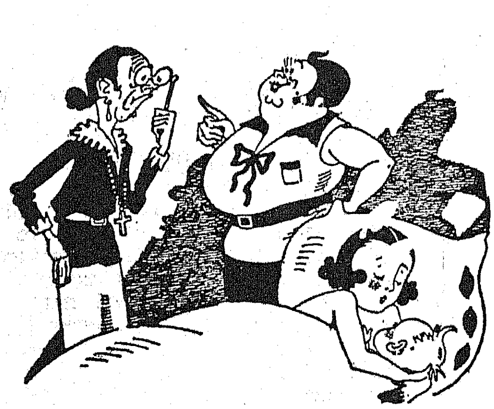
— Wielbłąd.

POBOŻNA KRÓLOW...

Zdetronizowana króle... hiszpańska, znaną była ... swej pobożności

Nie było to jedn... przeszkodą, że o jej fl... tach mówiono bardzo cz... sto. Charakterystyczne było, że podczas poby... króla w pałacu, nie ch... dziła królowa do spowi... dzi.

Gdy jednak król wyj... chał np na 7 dni — królowa siedem razy wcz... snym rankiem chodziła ... spowiedzi.



P O S T Ę P.

— Co? Córka pani dopiero 3 miesiące jak wyszła za mąż i już ma dziecko?

— A cóż się dziwić przy postępie dzisiejszej techniki.

On wie jak sobie poradzić --

Lekarz przychodzi do starego Macieja, który zachorował i wezwał go do siebie. Nagle zdziwiony spostrzega wielki kosz z ziemniakami przed łóżkiem pacjenta.

— Ależ na miłość Boga, pocóż wam te kartofle? — pyta lekarz.

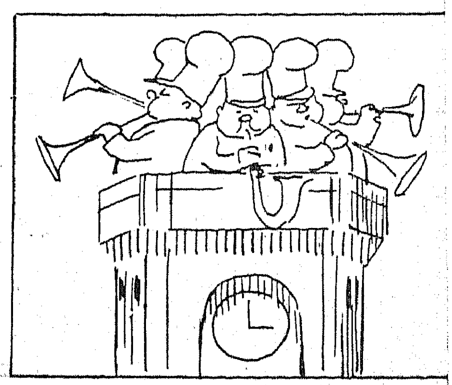
— Bo wie pan doktór, moja żona nie słyszy.. więc ile razy coś od niej potrzebuję, to rzucę na nią ziemniakiem, więc się zaraz odwraca

— Hej stara — ! woła —.

Ale Maciejowa się nie odwraca.

Wieśniak chwyta ziemniaki — rzuca na Maciejową — a gdy ta się odwraca. woła:

— Podaj panu doktorowi krzesło!



HARMONJA.

***Cóż to za trębacze
trąbią tak rozgłośnie?
obwieszając światu
jakąś wieść radośnie?
Ha — to redaktorzy
sanacyjnej prasy —
trąbią nam wesoło
na radosne czasy!***

W knajpie.

Pijemy! Każdy ma robaka
więc zalać go biedaczek pragnie..
—chciał bujać kędyś po przestworzach
a w szarem żyje dzisiaj bagnie,..

Pijemy! Każdy ma przyczynę
każdy ma w sercu głuche smutki,
ten kochał zdradną swą dziewczynę,
inny przepija swoje smutki...

Szukamy treści życia w szklance
istotny życia sens to cały..
— ten marzy wciąż o swej kochance
inny pogrzebał „ideały".

I tak w noc późną tu siedzimy
każdy robaka z nas zalewa
poeta snuje ciche rymy
a śpiewak smętne pieśni śpiewa..

Coś się w nas gubi i zatrąca
i coś nam dusze drze na ćwierci..
każdy z nas życie swoje skraca
i ku niechybnej dąży śmierci...

A jednak będziem dalej pili
szukając szczęścia w pełnej szklance..
bośmy już wszystko pogubili
ostatniej wierniśmy kochance..

Pijemy. Każdy ma robaka
(więc zalać go biedaczek pragnie)
..Chciał bujać kędyś po przestworzach
— a w szarem żyje bagnie.

Roman Hernicz



ONA OBLICZA INACZEJ.

— *No, malutka może mam obliczyć twoją wagę?*

— *Tak, ale na angielskie funty!*

Oczy dziewcząt dzisiejszych.

Kiedy spoglądam w oczy
naszych kochanych dziewcząteк..
wnet w nich odkrywam prawdziwej
życiowej prawdy ich wątek..

Bo w oczach dziewcząt dziś skrzą się
tak jako skry te zapalne..
słóweczka z których ułożysz
ogłoszenie matrymonialne.



Włamywacz i człowiek „ze sercem". Historja bez słów.

Oto skutki.

(Z życiowej tragifarsy)

„Panna Nina
To dziewczyna, jak malina
Bo słodka, rumiana, wesoła,
czasem zawoła
na noc miłości do siebie,
czasem tylko całusem obdarzy
częściej jednak do bieli rozżarzy
w rozkoszy niebie".

Tak mówił mi o niej pewien przyjaciel
Słuchałem z uwagą,
aby się przekonać czy to nie jest blagą,
chciałem ją poznać w jej cudu szacie.
Nie odmówiła!
Dała mi zaznać rozkoszy
której przemożna siła
była conajmniej miła.
...I nie to mnie boli, że za noc setkę wzięła
mówię szczerze
lecz to że dziś setki. lekarz bierze.

Witold Ostrzeń.



Ideały nowoczesnego młodzieńca w Polsce.

Czy ludzie dzisiejsi żyją dłużej?

Ciekawa statystyka lekarska odpowiada na to pytanie, że ci ludzie żyją dłużej, którzy pamiętają o tem, że „śmiech to zdrowie". Któż jednak nie ubawi się doskonale, czytając „Dekamerona". Już sam tytuł mówi za siebie. Znajdziecie w 300 stronicowym tomie „Dekamerona" setki pikantnych ilustracji, Pieprznych historyjek — : jednem słowem będziecie zadowoleni i zamówicie tomy dalsze. Spróbujcie — tembardziej, że dla przekonania naszych czytelników o wartości tomów „Dekamerona" wysyłamy tom pierwszy bezpłatnie. Wyszlij zatem dokładny adres, dołącz 5 zł. w znaczkach pocztowych na koszta manipulacji pod adresem: Wydawnictwo „Dekameron". Łódź, skrzynka pocztowa Nr. 63.

Oblicze i nóżki.

Nic nie pomogą prośby twoje
choćby gorące, tkliwe...
kobieta rzadko ci pokaże
oblicze swe prawdziwe.

Kobieta serca nie odsłoni
ni swej subtelnej „duszki“
natomiast chętnie ci pokaże
swe zgrabne, kształtne nóżki...



Ona: To dziwne. Mieszkam na piątem piętrze i ludzie mówią wciąż o mnie, żem tak nisko upadła..

JESZCZE STRASZNIEJSZE.

Pan Irytuś spędza święta w Zakopanem. Ku niemiłemu zdziwieniu gospodarza, oświadcza mu pewnego dnia, nagle: Panie gospodarzu, jeszcze dzisiaj się wyprowadzam.

— Ależ jaki powód? — pyta gospodarz — Przedwczoraj uskarżał się pan, że w sąsiednim pokoju, krzyczy jakieś dziecko, co pana irytuje Natychmiast dałem panu inny pokój.. Dlaczego się mimo to pan teraz chce wyprowadzić?..

Ha — To prawda — powiada pan Irytuś — to było straszne z tem dzieckiem..

Ale teraz w sąsiednim pokoju śpiewa całemi dniami panna Idalia a to jest jeszcze straszniejsze...



TO TRUDNO.

— Powinna pani tylko śpiewać w radjo.

— A uważa pan, panie profesorze, że mój głos nadaje się tylko do radja?

— W szczególności wygląd.



Z czego śmieją się inne narody.

Niektóre dziewczęta nie tracą przez małżeństwo n i c, prócz swego panieńskiego nazwiska.

Nieraz toaleta kobiety. staje się pierwszym krokiem do wszelkich intymności.

Mężczyźnie dała natura siłę. Kobiecie chytrość. Kto z nich jest silniejszy.

Parisien.

Rozsądek zwyciężył.

— Kiedy otrzymałem list od wierzyciela, utrzymany w tak ostrym tonie, byłem tak oburzony, że natychmiast wsadziłem pieniądze do koperty i poleciałem na pocztę..

— No i wysłał pan?

— Nie! Po drodze odzyskałem. równowagę i spokój i przyniosłem pieniądze z powrotem do domu.

Sect.

Harmonia.

— No, jak się czujesz w małżeństwie? — pyta przyjaciel nowoupieczonego małżonka.

— Doskonale! Jesteśmy już rok żonaci — i przez cały ten rok raz tylko kłóciliśmy się.

— Doskonale! A kiedy to kłóciliście się poraz pierwszy?

— Zaraz po ślubie i od tego czasu nie mówimy ze sobą więcej.

Uhu.

Spotkanie.

Znakomity humorysta Roda Roda opowiada następującą anegdotę. Tuż przed zakończeniem wojny europejskiej, zatrzymuje na głównej ulicy w Wiedniu, pewien generał, rannego żołnierza, gdyż ten nie salutował mu

— Czy nie wiesz kim jestem?..

— Nie — odpowiada żołnierz.

— Człowieku.. Spójrz na mój złoty kołnierz. Jak długo już służysz w wojsku?

— Od początku wojny — powiada żołnierz.

— No i nie widziałeś jeszcze na swoje oczy generała? Gdzieś ty spędzał cały czas?.

— Na froncie. wśród gradu kul w obliczu nieprzyjaciela — odpowiada żołnierz.

Muskette.

Wyjaśnienie.

— Co to jest „odziedziczenie“?

— To jest to, w co wierzy każdy ojciec, dopóki syn jego nie okazuje się idjotą.

Fliegende Blätter.

Porównanie.

— Czuję się jak człowiek, który po długich latach więzienia, znalazł się na wolności.

— ? —

— Rozwiodłem się wczoraj.



GORZKIE WYJAŚNIENIE.

Ona: przed naszym ślubem, byłeś znacznie czulszym! Godzinami siedziałeś przy mnie, trzymając moją rękę w twojej..

On: Muszę ci wyznać moje dziecko, że czyniłem to tylko w tym celu. aby ci przeszkodzić w grze na fortepianie.



Wygadał się.

Pani Pipidulka; (do swego męża) Czy będziesz pamiętał o mnie, gdybym miała wcześniej umrzeć jak ty?..

Pan Pipidulko: Ależ skarbie mój jedyny, któżby takie rzeczy mówił?..

Pani Pipidulka: Żadnych wybiegów.. Chcę mieć jasną odpowiedź

Pan Pipidulko: No, to ci powiem szczerze, o każdej godzinie byłbym przy tobie jene myślami.

Pani Pipidulko. A ożeniłbyś się powtórnie?

Pan Pipidulko (Szybko) Nie takim głupcem nie byłbym już nigdy.

Ręce i miłość.

(Szkic erotyczno-psychologiczny)

Lola była manicurzystką. Czyściła, lakierowała, polerowała codziennie paznokcie różnym eleganckim nacjom. :paniom i panom! Od rana do późnego wieczoru, siedziała na swym foteliku, i z artyzmem godnym arcydzieła, oddawała się szarej pracy upiększenia. ludzkich rąk. Artyzm, który do dna jej duszy sięga, czynił — z pięknej Loli o słodkich figlarnych oczach, poetkę szarej pracy. Lubiła też marzyć...

Umiała czytać z rąk. Różne były. Jedne grube, mięsiste, wulgarne, należały zapewne do jakiegoś dorobkiewicza, inne mięciutkie, drobne, których samo dotknięcie było rozkoszną pieszczotą — inne znowu wydłużone dłonie, od których wyczekiwała Lola pieszczot wyrafinowanych i najsubtelniejszych. Takie ręce śniły się jej w snach gorących...

Flirtować Lola też umiała. Na gościach swoich znała się doskonale, wiedziała z góry czego się spodziewać z żartów, niedomówień, dwuznaczników.

Ale poza flirtem nie pozwalała sobie na nic — poprostu bała się. Drżała przed tajemnicą tego, coby miało nastąpić, przed tajemnicą spełnienia snów.

Pewnego dnia przyszedł gość. W średnim wieku, elegancki, wytworny, o dłoniach tak subtelnych, tak pięknych, że kiedy robiła „manicure", rozdrgał się w niej dreszcz pożądania i rozpalał ją do białego żaru.

— Przyjdzie pani do mnie w sobotę o dziesiątej...

Powiedział to tonem pewnym, tonem zdobywcy. Spojrzała na niego wzrokiem pełnym niepokoju i zobaczyła w jego oczach żar namiętności, pokryty subtelnym uśmiechem pobłażania...

— zrobić mi manicure. Nie będę miał czasu wychodzić“ — dodał jakby dla usprawiedliwienia się.

— Dobrze!! — odrzekła ze ściśniętego gardła..

Oczarowały ją jego ręce...

. . . .

Przyszła. I poznała wszystkie tajnie rozkoszy!,. Oddała swe młode ciało na pastwę płomieni grzechu — grzechu miłości szału, żądnego krwi.

...A rankiem musiała odejść odejść, jak wyssana cytryna, niepotrzebna już „jemu“.....

Nie rozpaczała. Poszła spokojnie.. Tak przecież być musiało...

. . . .

Czekała odtąd, aż znowu jakiś gość o subtelnych dłoniach, zaprosi ją do siebie. Ale czas mijał — i tęskniła daremnie.

A krew jej wołała rozkoszy raz doznanych.. Więc dnia pewnego powiedziała jednemu z pomocników fryzjerskich, który prześladował ją swemi zalotami

— Panie Stanisławie, zafunduje mi pan dziś kino?.

— Ależ z radością — rzekł rozpromieniony...

— A potem kolacja.. A potem potem pójdziemy do pana..

— O moje ty bóstwo...

— Ale.. czy ma pan.. rękawiczki?.

— Mam odpowiedział zdziwiony.

. . . .

Nie dowiedział się nigdy Stanisław, dlaczego musiał zakładać rękawiczki, gdy przychodziła do niego na noc Lola. Nie wiedział, że musiał poto zakrywać ręce, aby brakiem wdzięku nie psuły wartości marzeń o dystyngowanym panu i subtelnej pieszczocie jego rąk, tych rąk, które poraz pierwszy ujęły nagie jej ciało... dziewicze..

Witold Ostrzeń.



Plotki i prawdy.

BRZUSZEK: Serwus Kosteczka! Już dziś trzeciego papierosa wyrzucam, bo nie mogę palić tego boskiego narkotyku. A ta nowa sorta „obstalunkowy" to jest straszna!! Powiadam do mojego trafikanta, a ten mnie pyta: „Czy pan obstalował?“ Ach powiadam ci, że jest to „boski“ papieros... bo tylko Bóg wie co się w nim znajduje.

KOSTECZKA: Nasz monopol wie, że my „silna płeć“ mamy słabostki i zawsze palić będziemy, co nam dadzą. Aha!

BRZUSZEK: Ale, co tam narzekać będziemy! Czytałem w gazetach, że wnet już lepiej, będzie w Polsce.

KOSTECZKA: Hm!! To mi przypomina pewną anegdotę żydowską., którą mi mój golibroda Jankiel Drek opowiadał, Otóż biedne żydzisko modli się do swego Jehowy, wołając: „Boże Abrahama! Jak długo jeszcze trwać będzie ta bieda?.. „Jeszcze siedem lat“ odpowiada piorunujący głos Jehowy, „A co potem będzie?", pyta żydzisko. „Potem już się do tej biedy przyzwyczaicie“., powiada Jehowa.

BRZUSZEK: Hm.. To niezłe!! Śmiałbym się, ale wątrobę mam chorą. Lekarz mi zabronił...

KOSTECZKA: Zostaw mnie pan z całą nauką lekarską. Jak długo nie umieją lekarze powracać do życia niekoszczyków— to na nic ich sztuka. Zresztą o lekarzach spokojnie mówić nie mogę. Jaka bowiem dzieje się niesprawiedliwość!! Gdy szewc spartaczy parę butów, to musi zwrócić pieniądze albo nowe uszyć — zaś lekarz, gdy spartaczy pacjenta, że ten się już do Św. Piotra wybrał — jeszcze w dodatku honorarjum żąda.

BRZUSZEK: To racja!! Aha, żebym nie zapomniał. Wczoraj w knajpie, patrzę, a tu kelner i drugi pomocnik i płatniczy i bufetowy i muzykant i dwuch gości, skrobią się jak warjaty, Pytam małego piccola — co im jest właściwie?.. A ten mi z uśmiechem opowiada, że wczoraj wieczorem wsypał do łóżka kasjerki proszek świerzbiący.

KOSTECZKA: Ha.. ha.. ha... A to się wygadał.. Chciałbym ją widzieć tę kasjerkę, co tyle w jedną noc wytrzyma,

BRZUSZEK: Pójdziemy tam jutro gdy będzie ładne powietrze.

KOSTECZKA: No wczoraj zapowiedziało radjo pogodę, więc nie dziw, że mamy dziś mróz, jak w zimie. Żydki nawet we futrach chodzą..

BRZUSZEK: Ale skoro już o żydach mówimy, to powiedz mi, jaka jest różnica między żydem, a katolikiem?

KOSTECZKA. Pfuj,! Tego nawet do ust,.

BRZUSZEK. Nie, nie to co myślisz! Otóż gdy katolik ma pragnienie, to pije ile wlezie, a gdy żyd ma pragnienie, to zaraz pędzi do lekarza i każe sobie zrobić analizę, czy przypadkiem niema choroby cukrowej.

Solone i pieprzone.

I

Młoda niewiasta izraelska, udała się do rabina ze skargą, na pana Mojżesza, że gwałtem zrabował jej skarb dziewiczości.

Rabin wzruszony łzami shańbionej dziewicy, powiada uwodzicielowi:

— Zapłacisz jej 500 złotych odszkodowania...

Pan Mojżesz, poddał się wyrokowi mądrego rabina i sumę tę wręczył ex-dziewicy.

Ale po długiej chwili wraca para znowu do rabina.

Z płaczem opowiada niewiasta, że pan Mojżesz gwałtem chciał jej zabrać 500 zł z powrotem.

— Czyś mu oddała? - zapytuje rabin.

— Nie!! Broniłam się z wszystkich sił i wkońcu musiał odstąpić od swego niecnego zamiaru.

— A widzisz — rzekł rabin, gdybyś z tą samą siłą broniła swego dziewictwa, byłby musiał także odejść z niczem. Wobec tego zwróć mu 500 złotych.

II

Na niedawno odbytym kongresie kobiecym w Wiedniu, przemawiała jedna z znanych feministek i piorunującym głosem wołała;

„Gdy dokładnie zważymy sprawę, to właściwie między mężczyzną a kobietą, istnieje tylko mała dyferencja.,.

W tej chwili wstaje jeden z młodych dziennikarzy i oświadcza:

— Ja pani tę małą dyferencję bardzo chętnie stawiam do dyspozycji.

III

— „Żyję bardzo dobrze z metresą mego męża“ — mawiała księżna No — bo gdy chcę mieć wolny wieczór, proszę metresę by zabrała na całą noc mego mężulka.

IV

W kontrakcie pewnej znakomitej diwy filmowej, zastrzeżona była klauzula, że na wypadek, gdyby znakomita artystka została matką — otrzymuje ze strony towarzystwa filmowego 50.000 dolarów.

Wyjaśnieniem tej dziwnej klauzuli, była okoliczność, że generalny dyrektor . wspomnianego towarzystwa filmowego był na zabój zakochany w owej uroczej artystce.

V

Siedemnastoletni Julianek, syn bogatego przemysłowca, schwytany został przez matkę, w chwili, gdy w dwuznacznych celach zbliżył się ku młodej służącej i mimo, że ujrzał matkę, nie był w stanie się momentalnie oderwać.

Matka cofnęła się natychmiast i opowiedziała to zaniepokojona swemu mężowi. Ale ojciec uśmiechnął się spokojnie i rzekł:

— Trzeba chłopcu odtąd podwyższyć znacznie kieszonkowe, aby te rzeczy poza domem załatwiał.

(Hncz)

Na afiszu teatralnym, spłatał djablik drukarski figla. Poprzestawiał liczby i na afiszu czytać było można:

— Koniec o 7 wiecz. — początek o 10 wiecz.

Mądry Jacuś przechodzi obok teatru z swą Marysią która prosi go, by kupił bilet.

Jacuś zaczyna studjować afisz poczem mówi;

— Czyś ogłupiała? Nie mogę przecież iść na przedstawienie, które kończy się wtedy gdy ja przyjdę a zaczyna się wtedy, gdy odchodzę



WŁAD. KURAS, Zawiercie. Cieszymy się że komplety „Dekamerona" i „Wolnych Żartów" tak wielką Panu sprawiły radość i dziękujemy za agitację dla naszego pisma. Za nadesłane utwory dziękujemy. Skorzystamy w najbliższej przyszłości.

KAZIMIERZ SINDEL, Wadowice. Żal Pański do „Wujaszka" niesłuszny. Przecież odpisał Panu i podziękował szczerze. „Nie płacz" wydrukujemy,

RU DE ZET. Zakopane. Pisze Pan: „Jestem stałym czytelnikiem „Wolnych Żartów" a najlepiej lubię czytać pogawędki „Wujaszka". gdzie można ujrzeć dużo rzeczy obdartych ze swych szat obłudy i ta nagość tryska tylko prawdą". Za te słowa uznania dziękuje Panu Wujaszek przyznając, że ujął Pan trafnie cel jego pracy. Za doskonałe humoreski dziękujemy i wkrótce je drukować będziemy. Prosimy o agitację w Zakopanem — Czy nie mógłby SZPan podać nam adresu energicznego człowieka, któremu oddać moglibyśmy zastępstwo nasze w Zakopanem. Idzie nam o to, aby z okazji rozpoczynającego się sezonu — jeszcze bardziej rozpowszechnić tam „Wolne Żarty".

PAN-TEON. Lwów. Z nadesłanych utworów możemy tylko drukować „Kłopot z profesorami" „Czaty" wymagałaby przeróbki.

CEZETWU, Mimo najszczerszych chęci nie możemy drukować „Zagadki" Bardzo słabe i chaotyczne i nie wiemy o co Panu właściwie w tym wierszu chodzi. Za dowcipny i miły uścisk dziękuje „Wujaszek" i prosi o nadesłanie innych utworów.

OKO, Lwów. Bardzo dziękujemy, ale „Cichy wieczór" musiałby ulec przeróbce i skróceniu, zanim nadałby się do druku. O ile się Pan zgadza na przeróbkę — umieścimy. Komplety Żartów proszę zamówić w administracji, dołączając na koszta manipulacji i przesyłki po 1 zł. 50 gr. od tomu. Za propagandę dziękujemy i prosimy nadal o życzliwość.

FRED. Niestety! Potrzykroć niestety! Przecież te wszystkie rzeczy są zupełnie pozbawione dowcipu, stylu — sensu. Mówimy szczerze: szkoda czasu!! Czas to pieniądz, a dziś nikt go niema do wyrzucenia. Daremnym był nasz trud z tego obfitego materjału — wyszukać cokolwiek, co nadawałoby się do druku.

AUTORKA „PRZYGODY KAŚKI" Kraków. Utwór po dokonaniu pewnych zmian i skrótów umieścimy, zanim jednak poruszymy kwestję stałej współpracy — prosimy o nadesłanie nam i innych swoich prac dla orjentacji, potem odpowiemy definitywnie.



Pocóż długie wyjaśnienia?

skoro każdy dojrzały mężczyzna zrozumiawszy, że tylko raz nadarza się okazja -zechce niechybnie z niej skorzystać, Wydawnictwo „Wolnych Żartów" dążąc do rozpowszechnienia swego pisma, wśród najszerszych sfer, nie szczędzi kosztów i przez miesiąc urządza propagandę, chcemy, byście poznali całokształt naszej pracy. Tę możecie tylko z „kompletów" poznać. Komplety te wysyłamy przez miesiąc DARMO! Jeszcze dziś podaj nam swój adres, dołącz 1 zł. 50 gr. na koszta manipulacji i ekspedycji, otrzymasz odwrotnie oprawny tom, który złożony w format książkowy zawiera około 400 stron. Nie namyślaj się zatem długo — ale dziś jeszcze nam napisz pod adresem: „Wolne Żarty", Łódź, Żeromskiego 60.

Przed wystawą sklepową stoi jakaś biedna kobiecina i zawodzi w niebogłosy. Tuż obok przechodzi Moryc Pinkus.

— Dlaczego tak płacze kobiecinka? — pyta dobrotliwym głosem.

— Głodna jestem — odpowiada ze łzami.

— Dałbym ci złotówkę, ale mam tylko dziesięć złotych. Czy możesz mi wydać?

— Ale skądże?..

— No to masz tu 10 złotych. wejdź do sklepu, kup sobie za jednego złotego coś do zjedzenia, a resztę przynieś mi z powrotem.

Kobiecinka posłuchała — i po chwili wraca z sklepu, i wręcza Pinkusowi dziewięć złotych,

Moryc Pinkus chowa pieniądze i powiada do siebie:

— Tak oto pomaga w tem życiu jeden człowiek drugiemu. Kupiec pozbył się towaru — biedna kobiecinka nasyciła głód — a ja cieszę się, żem dobry spełnił uczynek — a te 10 złotych były fałszywe. (H)

Popierajmy rodzinną twórczość teatralną.

Kiedy byłem jeszcze bardzo młody, napisałem dramat. I pono niezły. Tak przynajmniej mówili mi przyjaciele. Wysłałem go zatem do jednego z teatrów warszawskich i po kilku dniach zostałem wezwany przed oblicze dyrektora.

— Czytałem pańską sztukę. Chętnie ją też wystawię. Sztuka jednak musiałaby ulec zupełnej przeróbce. Jestem gotów sam podjąć się tej pracy naturalnie pod warunkiem, że da mi pan 80% swoich autorskich tantjem.

Spojrzałem głupio w twarz dyrektora, który informował mnie dalej:

Pozatem musiałby pan zrezygnować przez pierwszy okres z wszelkiego honorarjum, gdyż jest pan jeszcze nie znany w świecie teatralnym. Jako kaucję za nowe dekoracje złoży pan 5000 złotych. Naturalnie musi pan także zająć się sprzedażą biletów. Conajmniej cztery komplety musiałby nam pan zagwarantować. Przedstawicieli prasy zaproszę na pańskie konto. Pod temi warunkami zgodzę się wystawić pańską sztukę.

Jeszcze moment — rzekłem — panie dyrektorze! Pan zapomniał o jednem.

— Cóż takiego?

— Ja mam jeszcze złoty zegarek dodałem, skłoniwszy się przed potężnym dyrektorem, który napisał tuzin artykułów o popieraniu rodzinnej twórczości teatralnej.

CORAZ LEPIEJ.

Coraz lepiej - ruch jest większy
oświadczają sanatorzy..
a potwierdzić dziś to muszą,
lombardowi taksatorzy!

Zdaje się że miłość z geometrją ma coś wspólnego jak wynika z tego że miłość ma boki dalej kwadraty i trójkąty.

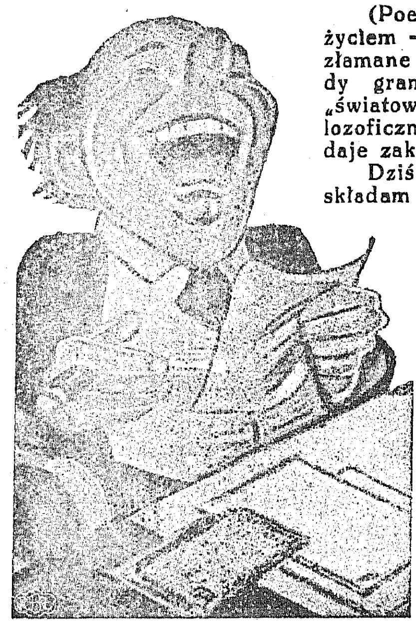
Pierwszy pocałunek.

Wszystko powtórzysz w miłości
pijąc z jej słodkiego trunku ..
ale nigdy nie powtórzysz
już pierwszego pocałunku.,.

MIĘDZY NAMI

COŚ NA USZKO.

Gawędy „Wujaszka" z „Wolnych Żartów".



(Poeta, który chce się rozstać z życiem — „Czoło stroskane i serce złamane — Nikła i ćwikła – Zasady gramatyki a natchnienie · O „światowych pieszczotach" tyrady filozoficzne — Nauka, jaką Wujaszek daje zakochanym poetom)

Dziś czytelnicy wam kochani składam nowego poetę w dani — na imię „Józek" mu — a wiersze, układa pieśniarz nam najszczersze. „Listem do Steni", moi drodzy — zajmę się, bo on cierpi srodze — i zobaczycie, jak poemat, stworzony na żałosny temat— może się zmienić w humoreskę — i śmiejem się, miast ronić łezkę'

„List do Steni"
napisał Józef S.
„Steniu c z u j ę, że wnet zejdę z życia drogi
i stanę przed trybunałem Boga progi".

No z tego wynika — że za daleko poszła licentia poetica".

Nie wiem. czy w chwili rozstawania się z życiem, jest pan Józef w konflikcie z swojem sumieniem. Ja mogę tylko skonstatować fakt, że znajduje się on w konflikcie z zasadami gramatyki.

Tam zegnę czoło rozstaniem stroskane
Oddam swe serce przez ciebie złamane
Steniu — wtedy poproszę Boga za ciebie
by cię po śmierci, posadził wysoko w niebie"

No, to jest doprawdy wzruszające!. Ona złamała mu serce, a on ją wzamian chce widzieć w niebie i to w dodatku „wysoko". Ale tu poeta zaczyna ze sobą toczyć walkę;

Lecz dziś nie wiem, jaką odpowiedź dostanę
czy cię przyjmie, Ty me serce ukochane..

Teraz zlatuje poeta z wyżyn niebieskich na ziemię i opowiada nam w swych dźwięcznych kanzonach, jak to on kochał swoją niemiłosierną Stenię.

Kochałem cię mocniej niż grzmotów nawała
lecz tyś głosu mego nie słuchała.

Jak się z następnej strofy dowiemy, nie pomogły owe grzmoty — gdyż panna Stenia zraniła wprawdzie nie całe serce, Ale tylko „tkanki" sercowe naszego poety.

Steniu!! Tyś wzgardziła mem kochaniem
zraniłaś tkanki serca mego rozstaniem.

Powoli wprowadza nas pan Józef, w chaotyczny świat swoich uczuć. Dowiadujemy się zatem, że i Stenia go jakiś czas kochała, że on klękał przed nią, że się do niej nawet modlił — a wzamian Stenia „wyrwała mu życie". Jak i skąd? „Z piersi wyrwała!!"

Ach! Niezapomniana, wiem, żeś mnie kochała
lecz tak jak inne prędkoś zapomniała..
Kiedyś klękałem, modliwszy się do ciebie
a teraz Steniu! będę się modlił w niebie
o łaskę i o wybawienie duszy twojej
któraś to wyrwała życie z piersi mojej...

Teraz dopiero ukaże się w całym splendorze talent poetycki pana Józefa. Stenia zadała mu wyrafinowane męki, teraz on ją opiewa rafinowanemi rymami;

O życie me! ty jesteś piękne, lecz nikłe
i gorzkie, gdybym cąłe życie jadł ć w i k ł ę".

Zdaje się, że wobec tego niewystarczającego pożywienia, nastąpiła gorączka głodowa i w tym transie nuci ostatnią strofę;

O życie!! W wyjątkach niby całun złoty
którego kołyszą światowe pieszczoty
lecz życie, którego miłość jest wzgardzona
nie warta nic, gdyż ona jest pokrzywdzona".

No cóż możnaby panu Józefowi odpowiedzieć na te strofy?.

Chyba jedno Józku miły, gdy do życia nie masz siły, boś się ćwikłą karmił bracie — chciej zapomnieć o swej stracie — zacznij bracie życie nowe — porzuć pióro, podnieś głowę — i zapomnij o swej Steni — jeszcze wszystko się odmieni — znajdziesz szczęście na tym świecie, — serce innej dasz kobiecie — lecz pamiętaj nigdy więcej — nie przysięgaj najgoręcej — nie klękaj przed panienką — nie chciej karmić jej swą męką — ani ćwikłą, ni cykutą — tylko zjedz mój bracie suto... u nóg postaw swej dziewicy, kawał smacznej polędwicy a do tego szklankę wina, też ucieszy się dziewczyna — a nie klękaj, bo już Nietsche, rzekł; „dla kobiet dobre bicze"... — przestań karmić ją wierszami, lecz jajami, kiełbasami — podpij sobie bracie miły — to nabierzesz nowej siły — i mój Józku już nie trzeba, będzie latać ci do nieba — bo pamiętaj mój asindziej, możesz niebo znaleźć indziej.. Twoja pani wymarzona, będzie też zadowolona.. Zamiast nieba hen przestworza woli tajemnicę.. łoża.

Tam mój Józku, bez łez, skargi, — ucałujesz słodkie wargi, potem (cóż ci będę radzić?) możesz „pióro" swoje wsadzić... tam gdzie właśnie wsadzić trzeba. tam gdzie jest spragniona gleba,.. A zapewniam Józku ciebie, że wnet będziesz.. w siódmem niebie.

W u j a s z e k.

Siedzę smutna i sama.

(Na nutę „Kominka").

Siedzę smutna i sama, w oku perli się łza
bez kominka nie można snuć baśni,.
Serce dziwnie zamiera i cichutko wciąż łka
a ja piszę, nim lampa zagaśnie..

I za dniami mkną dnie, nie przynosząc nam zmian
giną cicho w bezmiarze wieczności...
tkwisz samotnie na świecie, niby więzień wśród ścian
oczekując jaśniejszej przyszłości...

I z nadzieją po grób, będzie człowiek tak żyć
aż śmierć cicha na zawsze ukoi,.,
Wówczas wreszcie przestanie, serce marzyć i śnić
i na wieki się duch uspokoi...

Sentymentem dziś żyć - znaczy wzbudzać czyjś [śmiech
być najwyżej pajacem dla świata...
nie zrozumie cię nikt, zginą słowa bez ech
takie życie – to czasu dziś strata...

Więc gdy nie chcesz być sam, aż do końca twych [dni
nie z myślami, lecz z ludźmi obcować...
zatem staraj się wciąż, dobrą radę ci dam
świat wewnętrzny dla siebie zachować...

W. G.



Wydawca; H. KOKORZYCKA. Redaktor odpowiedzialny. STEFAN PODLASIAK.

Ogłoszenia 300 zł. kolumna — 1milim.—długi na 5 cm. 30 gr. 1 centm. kwadr. 60. Zagr. i specj. 50 proc. drożej. Redakcja admin. w Łodzi, Żeromskiego 60.

Prenumerata kwartalna z przesyłką pocz. 450 gr. Odbito w tłoczni wydawnictwa „Wolnych Żartów" w Łodzi Żeromskiego 60. tel 149 55.

Poco kobiety się stroją?

Wiesz o tem dobrze, czytelniku mój,
Że w życiu ukochanej przez ciebie kobiety
Czemś pierwszem, najważniejszem, głównem jesteś nie ty
Ale jej strój.
Wiesz o tem dobrze, że za piękną kiecką
Na koniec świata kobieta poleci
Za kieckę odda siebie, ciebie, dziecko...
Gorzej — za kieckę da... mieć z sobą dzieci.
By zdobyć futro, piękne wytworne kobiety
Gotowe są gnój wozić i maciory doić.
Czemu? Bo smutną prawdą, lecz prawdą, niestety,
Jest, że kobieta poto żyje by się stroić.
To wszystko dobrze wiecie, czytelnicy moi,
O tem nieraz w gorączce bełkoczecie nocą.
Ale powiedzcie mi, czy wiecie: poco
Każda kobieta się stroi?
Dla męża? Nie. Kobieta wie dokładnie o tem
Że mąż ją musi kochać i kocha bez tego,
A każda nowa suknia żonina dla niego
Jest nową porcją długów, nowym krwawym potem.
Dla kochanka? Nie, to jest oczywistą blagą,
Bo kochanek najchętniej ogląda ją nagą
A więc? Poco? Powiedzcie, albowiem
To pytanie ma olbrzymią wagę.
Co? Nie wiecie? No, to ja wam powiem:
Poto, ażeby zwracać powszechną uwagę.
Jednem marzeniem każda oddycha niewiasta,
Jedno pragnienie każdą upaja kobitę:
Aby, gdy wyjdzie z domu na ulicę miasta;
Konie, auta, tramwaje stanęły jak wryte,
Aby w nią, gdy ulicą z dumną miną kroczy,
Skierowały się wszystkie palce, wszystkie oczy,
Żeby tłum znieruchomiał i rozdziawił pyski
A policjant by podniósł do góry ramiona
I zawołał płaczu bliski:
„Jeden jest cud na świecie. Tym cudem jest ona"
Bo próżność jest kobiecie wszystkiem na tym świecie.
No, teraz już rozumiecie?

Mój przyjaciel, Maniek Pal,
Miał pójść z małżonką na bal,
Więc małżonka już od rana
Chodziła rozdygotana.
Wreszcie rzuciła pytanie:
„Maniek! Poradź mi, kochanie,
Poradź mi mądrze choć raz:
Mam w sukni dekolt po pas
I całe plecy odkryte.
To ładne, lecz na to stać
Co drugą młodą kobitę.
Zbierz zatem całą rozwagę
Zbierz cały swój rozum w kleszcze
I radź co mam zrobić jeszcze
Abym na tym balu — radź —
Zwróciła wszystkich uwagę?"
Na to odpowiedział Maniek:
„Rozwiążę ci ten ambaras.
Jeżeli chcesz wszystkie oczy
Przyciągnąć skarbie uroczy,
Każ sobie na plecach zaraz
Postawić.. dwanaście baniek".

Jerzy Wrzos.

Niedokształcony Don Juan

„Mam zaledwie osiemnaście lat, a już dwie kobiety kochają się we mnie. Jestem skończonym uwodzicielem"—marzył dumnie młody Wojtuś.

Pierwsze z tych zdań było świętą prawdą, drugie za to wierutnem łgarstwem. Wojtuś miał istotnie zaledwie osiemnaście lat i istotnie jego kuzynka Gabrysia oraz pokojówka Magda okazywały mu niedwuznacznie coś więcej niż przyjaźń. Ale ten młody głuptas nie tylko nie był uwodzicielem, lecz nawet nie umiał wziąć tego, co mu pod nos podsuwano. Poprostu brakowało mu wykształcenia zarówno teoretycznego jak praktycznego, z natury zaś był tchórzliwy i nieśmiały

Powód, dla którego, mimo braku wszelkich danych, udało mu się zainteresować aż dwie młode dziewczyny, był bardzo nieskomplikowany: działo się to w zapadłej wioszczynie, w której jedynymi reprezentatami płci męskiej, oprócz Wojtka, byli: siedemdziesięcioletni ojciec Gabrysi i starszy od niego o rok ogrodnik Pankracy.

Łatwo tedy zrozumieć, że Gabrysia i Magda, — obie pełne temperamentu, zainteresowały się młodym dudkiem. Pierwsza z nich siedemnastoletnie dziewczątko chciała się od niego dowiedzieć i nauczyć wielu nieznanych jej a intrygujących rzeczy, druga posiadająca domowe wprawdzie ale gruntowne wykształcenie własne chciała podzielić się z nim swoją wiedzą i doświadczeniem.

Między dwiema rywalkami wytworzyła się milcząca ale sroga nienawiść, obie dążyły do tego samego celu i obie nie mogły go osiągnąć.

Magda była zajęta robotą, co utrudniało jej swobodę działania. Jeszcze większą



trudność stanowiła dla niej lękliwość i nieśmiałość Wojtusia. Jej gorące spojrzenia i zachęcające ruchy wywoływały w nim — wstydliwy strach i skłaniały do rejterady.

Gabrysia miała pod pewnemi względami ułatwione działanie: całe dni spędzała razem z kuzynkiem, sam na sam, w ogrodzie, w polu i w lesie. Magda będąc na jej miejscu, dawno umiałaby to wykorzystać. Ale Gabrysia nie posiadała doświadczenia Magdy. Uśmiechała się tylko, robiła czułe minki i czekała, aż.. Wojtuś zacznie. A Wojtuś... nie zaczynał. Gabrysia nie mogła togo zrozumieć, Była przecież święcie przekonana pewną siebie miną Wojtusia, że ten zna się na wszystkich sprawach miłości na wyrywki. Dlaczego więc.. nie zaczyna? Wtem przyszła jej straszna myśl do głowy:

„Acha! Tak to tak! Magda widać zwyciężyła i po nocach korzysta z tego, z czego ona, Gabrysia tak bardzo chce skorzystać w dzień" Ale nie należy nigdy ustępować rywalce. To też, kiedy Wojtuś na dalsze zaczepki pozostawał niewzruszony, Gabrysia wypaliła mu prosto w oczy—

„Kocham cię, a ty.,. jesteś kochankiem Magdy. Nie pozostaje mi nic innego, tylko.. umrzeć. Żegnaj mi!"

I.,. oczywiście nie ruszyła się z miejsca czekając na efekt swych słów. Wojtuś przejął się temi słowami bardzo i odpowiedział na nie z ogniem:

„Przysięgam ci, że nie jestem kochankiem Magdy".

„A... a kochasz mnie?"

„Przysięgam ci, że kocham"

„No to... dowiedź mi tego czynu" — wyszeptała Gabrysia i rzuciła mu się na szyję z takim temperamentem, że oboje przewrócili się na kopę skoszonej trawy.

Nastąpiła... cisza. Długa cisza, nieprzerwana żadnem słowem i.. żadnym głosem.

Wreszcie Gabrysia szepnęła z wyrzutem:

„A widzisz, że mnie nie kochasz".

— „Kocham cię, kocham, Gabrysiu, ale muszę ci się przyznać, że ja jeszcze nikomu mojej miłości nie dowodziłem czynem i.. i nie wiem, jak się do tego zabrać"

Znowu zapanowała cisza.

Przerwało ją westchnienie Gabrysi i jej szept, pełen bolesnej rezygnacji:

„Trudno, mój najdroższy! Wrócimy tutaj jutro popołudniu. A dziś w nocy zakradniesz się do tej antypatycznej idjotki Magdy i prześpisz się z nią... żeby się nauczył..

DRZAZGI.

Ignoracja wtedy jest grzechem, kiedy ją ktoś u ciebie odkryje i pozna się na tem.

—

Najbardziej miłym dźwiękiem jest ten, który wydają pieniądze w twojej kieszeni.

—

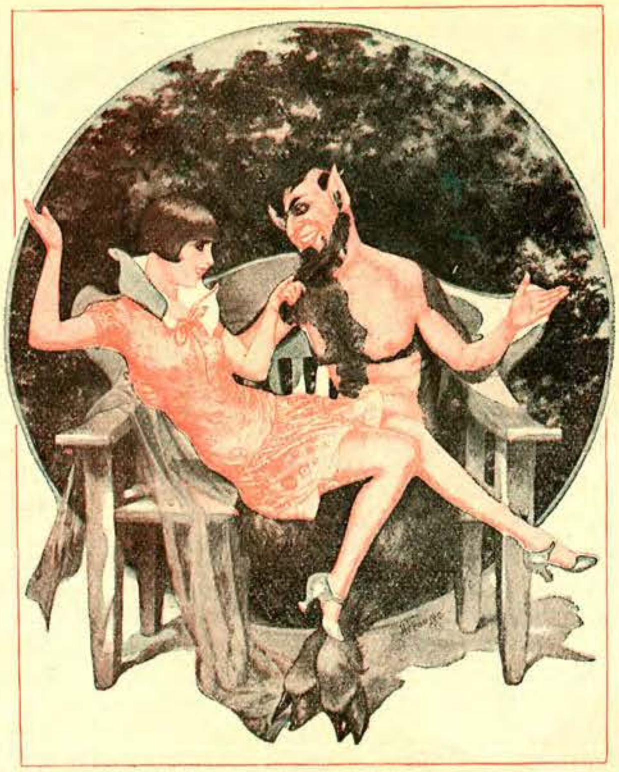
Życie jest zagadką, której dotychczas ani jeden człowiek nię rozwiązał na swoją korzyść, zawsze przegrywając na końcu.

—

Byznesista, który żeni się że swoją sekretarką, zamienia ją automatycznie w swoją kasjerkę.

—

Czem gorętszy argument tem bardziej oziębiać potrafi ludzką przyjaźń.



Kusisz Faunie dziewczynę
a wiosną sił jej jest brak..
chciałaby rzec. Nie, nie nie, mogę
lecz usta jej szepcą: „t a k".

DRZAZGI.

Jeżeli miłość jest złudzeniem — w takim razie małżeństwo jest przebudzeniem ze snu.

—

Czas jest największym wrogiem piękności kobięcej i dlatego kobiety tak nienawidzą rozmowy o upływie czasu życiowego.

—

Najgorszą rzeczą w każdej przeszkodzie jest to, że musi ona stać akurat na twojej drodze.

—

Najlepszy żart dla przeciętnego człowieka jest ten, który nie dotyczy jego własnej osoby.

—

Wspomnień miłosnych czar...

Wspomnień miłosnych cudny czar
wznieca w mej krwi ognisty żar
i tak mych myśli wieczny krąg
wśród tęsknot przeserdecznych mąk
wizją przywoła cię, mój chram...
bym w mej samotni nie był sam..

I z tobą znów te cuda śnię
czuję jak twoje ciało lgnie,
w ekstazie przerozkosznych drżeń..
w pragnieniu obopólnych chceń..
Spalamy naszą życia moc

— — —

I tak w wspomnieniach spędzam noc
Roman.

Samotność.

Znużonym wzrokiem patrzę w świat
budzi się czar minionych lat..
słonecznych jasnych dni ostoja
górna i chmurna młodość moja...
Druhowie moi — pytam z łzą
gdzież żyją — gdzie dziś oni są?..
Niejeden w grobie leży już
—gdzie miłość moja—anioł stróż?..
gdzie ma bogdanka pierwszych lat?
ach—jaki szary, smutny świat...
choć wiosna budzi się wokoło
ptaszęta nucą już wesoło..
natury przebogaty chram
ja po tym świecie błądzę sam...
(H)



Dniem i nocą każdą dobą
swój interes noszę z sobą..
jest klijentów wielka ilość
ale cała w tem zawiłość
że prócz szczerych, dobrych chęci
nic nie mają ci klijenci..
w tem tragedja mojej doli
że „panowie" dzisiaj.. goli.!

Wspomnienie.

Pamiętasz dziewczę tę chwilę
gdy z główką na mym ramieniu,
marzyłaś drżąca, rozkoszna
w cudnym, jak sen upojeniu,..

Księżyc złociste swe lica
wynurzył nad chmur kobierce,
a wtedy słuchałam cicho
jak w łonie biło ci serce.,

Wiatr chłodny muskał na czoło
gdzieś w leśnej ginąc kotarze..
A jam usteczka twe muskał
przy cichym naszych serc gwarze..!

,Aż przyszła chwila rozłąki
żegnałaś mnie obojętnie,
wszystko widziałem różowe
lecz w duszy było tak smętnie..

I cóż mi po Tobie zostało?
Ot, w duszy przesmutne cienie
..Lub czasem w mglistej poświacie
we łzach skąpane marzenie...

Jerzy Karpowicz.

Byś nie spadł z obłoków

Rada, którą ci daję,
jest może niewesoła...
strzeż się mój miły druhu
widzieć w kobiecie — anioła...

Strzeż się (radzę ci dobrze)
tych nierozważnych kroków..
byś dnia pewnego nagle
nie spadł aż hen... z obłoków.